

MY A TRZECI ŚWIAT



Pismo Ruchu Solidarności z Ubogimi Trzeciego Świata MAITRI



Drodzy Przyjaciele Ruchu Maitri

Święta Zmartwychwstania Pańskiego mają wyjątkowy charakter, gdyż ukazują nam niepowtarzalną miłość Boga do człowieka.

Niech spotkanie z Jezusem będzie naszym zmartwychwstaniem, niech odmienia nasze życie i przeobraża je w eksplozję miłości, niech stanie się dla nas źródłem nadziei, a nadzieja siłą, aby radosne Alleluja rozbrzmiewało w naszych domach i wszystkich miejscach, do których Jezus nas posyła.

Gdański Ośrodek Ruchu Maitri

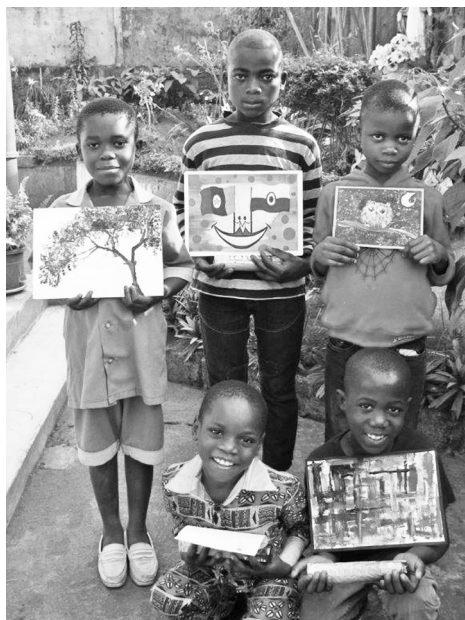


Dialog polsko–kameruński na gruncie Adopcji Serca

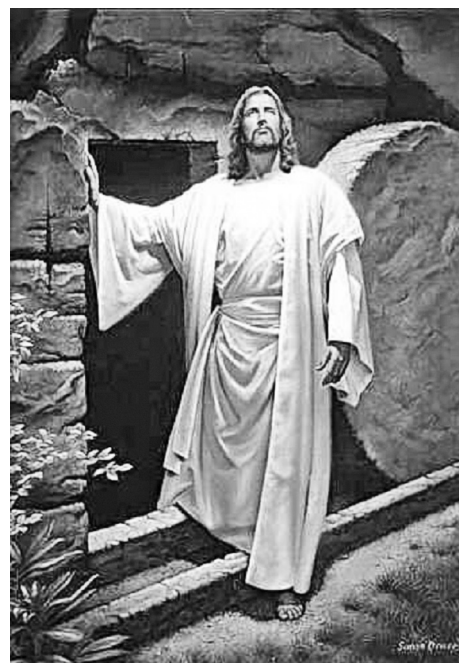
Kiedy 16.10.2013 w trakcie spotkania przedstawiciela Maitri z młodzieżą gdyńskiego Zespołu Szkół Plastycznych, padł

pomysł, aby wysłać do Kamerunu prace młodzieży, nie byliśmy pewni, czy coś z tego wyjdzie. Szkoła wspiera w ramach programu Adopcji Serca małego Georgesa ze szkoły w wiosce Kenang k. Baffusam. Dzięki zaangażowaniu prof. Małgorzaty Zalewskiej i młodzieży z gdyńskiego „plastyka” powstało kilkadziesiąt prac, które zostały wysłane do misji w Baffusam pocztą. Prace dotarły i stały się impulsem do podjęcia swoistego dialogu pomiędzy młodzieżą na gruncie plastycznym. Po stronie kameruńskiej pomysłem zajęły się siostry Pallotynki. Czekamy na wystawę prac małych Kameruńczyków w gdyńskim Zespole Szkół Plastycznych.

W połowie października 2013 r. dzięki inicjatywie gdańskiego ośrodka Ruchu MAITRI, mogliśmy bliżej poznać bardzo trudną sytuację kameruńskich dzieci. Po



Ciąg dalszy na str. 6



ALLELUJA

Drodzy Członkowie
i dobrodzieje Ruchu MAITRI
W poranek Wielkanocny
stajemy w obliczu
Zmartwychwstałego,
który objawia całą pełnię MIŁOŚCI.
Dzieląc się Bożą radością
ze Zmartwychwstania Jezusa
życzę głębokiej wiary i ufności,
że MIŁOŚĆ jest mocniejsza niż
śmierć, a to co dobre zawsze zwycięży.
Niech zmartwychwstały Pan
obdarza Was pokojem i mocą.

Z radosnym ALLELUJA

Z darem modlitwy

Siostry pallotynki z Rwandy i Congo RD
Kigali, Wielkanoc 2014 r.

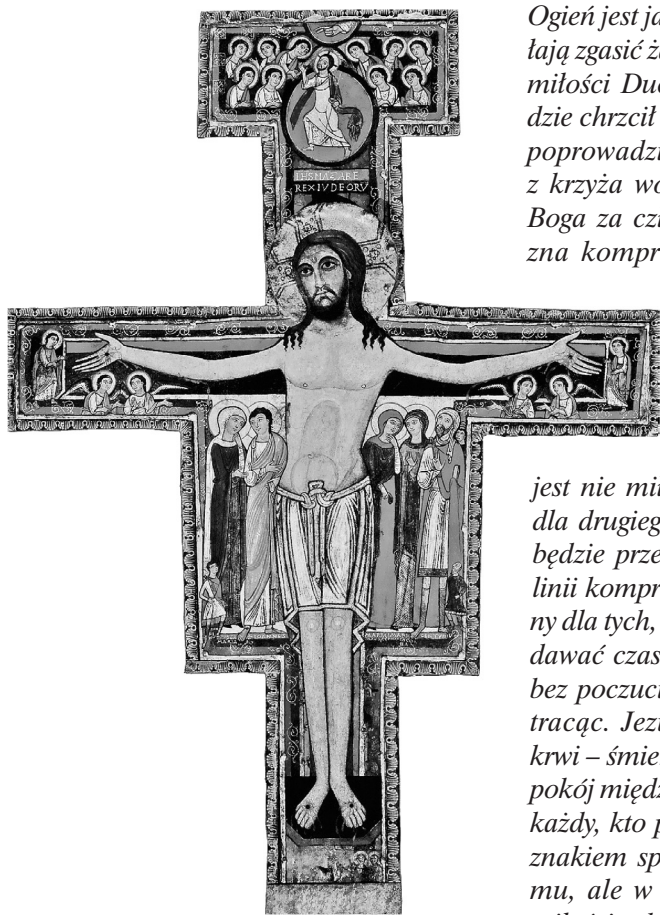
W NUMERZE

Dialog polsko–kameruński na gruncie Adopcji Serca	6
Komentarz biblijny Brata Adama	2
Konflikt w Republice Środkowoafrykańskiej	3
Komentarz misjonarki	4
Dziennik z podróży c.d.	4
Koniec rebelii w Nord Kivu	7
Narzeczeństwo w Kongu	8
Wieści z Iquitos	8
List z Kamerunu	9
Podziękowanie za pomoc dla hospicjum w Kabuga	9
Akcja dożywiania dzieci w sierocińcu w Pagouda, Togo	10
Oferta wakacyjna – zaproszenie	10

Komentarz biblijny Brata Adama

Ewangelia wg Świętego Łukasza 12, 49–53

„Przyszedłem rzucić ogień na ziemię i jakże bardzo pragnę, żeby on już zapłonął. Chrztę mam przyjąć i jakiej doznaję udręki, aż się to stanie. Czy myślicie, że przyszedłem dać ziemi pokój? Nie, powiadam wam, lecz rozłam. Odtąd bowiem pięcioro będzie rozdwojonych w jednym domu: troje stanie przeciw dwójgu, a dwójgo przeciw trójgu; ojciec przeciw synowi, a syn przeciw ojcu; matka przeciw córce, a córka przeciw matce; teściowa przeciw synowej, a synowa przeciw teściowej”.



Ogień jest jak miłość, którego nie zdolają zgasić żadne wody (Pnp8, 7). Ogień miłości Ducha Świętego, którym będzie chrzcił Jezus wierzących (Łk3, 16) poprowadzi do pełni Prawdy, która z krzyża woła o miłości i tęsknocie Boga za człowiekiem. Ta miłość nie zna kompromisów. Cała się daje i wydaje. Taką miłość trudno nam zrozumieć, bo w naszych rodzinach często gwarancją pokoju i harmonijnego współżycia

jest nie miłość, nie umieranie jeden dla drugiego, ale kompromisy. Tutaj będzie przebiegać linia rozłamu. Po linii kompromisu, który jest konieczny dla tych, którzy nie chcą innym oddawać czasu, pieniędzy, swojej pracy bez poczucia sensu, co więcej często tracąc. Jezus przez swój chrztę we krwi – śmierć na krzyżu – wprowadza pokój między niebem a ziemią. Odtąd każdy, kto pójdzie Jego drogą, będzie znakiem sprzeciwu, przyczyną rozłamu, ale w swej bezkompromisowej miłości oddania i tracenia własnego

życia będzie przynosił owoce pojednania i pokoju (por. Rz6, 3-8). Nie jest łatwo wejść w taką logikę. O wiele prościej jest trwać w kompromisach dla świętego spokoju. Nie mówić prawdy. Oskarżać innych, nie pamiętając, że każdy z nas jest winny. Nie jest łatwo jak Jezus, wziąć grzechy drugiego na siebie i oddawać życie i to często bez sensu, nie widząc żadnych owoców, często znosząc niesprawiedliwość. U ludzi to niemożliwe, ale nie u Boga... Dlatego Jezus pragnie, by już zapłonął ogień Ducha Świętego, który pomoże nam tracić swoje życie, by naprawdę je odzyskać.

Brat Adam Sroka, kapucyn

Komentarz ukazał się w „Agendzie Liturgicznej Maryi Niepokalanej” 2009 rok, tom II.

**POMÓŻMY
SIEROTOM
TRZECIEGO ŚWIATA**



ADOPCJA SERCA

Adopcja Serca to niezwykle dzieło pomocy sierotom i dzieciom ze skrajnie ubogich afrykańskich rodzin prowadzone przez Ruch Maitri od 1996 roku. **Udział w programie oznacza moralne zobowiązanie ofiarodawcy do niesienia pomocy konkretnemu znanemu z nazwiska i imienia podopiecznemu. Celem Adopcji jest uchronienie najbiedniejszych od śmierci głodowej i chorób oraz zapewnienie dzieciom środków na naukę i przygotowanie do samodzielnego życia.**

JAK PRZYSTĄPIĆ DO PROGRAMU

Aby wspierać konkretne dziecko w programie Adopcji Serca, należy:

- wypełnić deklarację przystąpienia do programu dostępną na stronie **www.maitri.pl**
- w deklaracji należy wskazać wybraną formę pomocy.
- udział w programie potwierdzamy przez opłacenie składki adopcyjnej za 3 miesiące.

Na życzenie, po kontakcie telefonicznym deklaracja może zostać wysyłana pocztą. Uprzejmie prosimy powiadomić ośrodek Maitri o dokonaniu pierwszej wpłaty (telefonicznie lub email).

FORMY PROGRAMÓW POMOCOWYCH

- **Szkoła podstawowa** – obejmuje dzieci najmłodsze, uczęszczające do szkoły podstawowej i te, które nie rozpoczęły jeszcze nauki. **Miesięczna składka to równowartość 13 EUR*** przeznaczane na dożywianie i utrzymanie dziecka oraz opłaty szkolne. Pomocy udziela się do czasu ukończenia szkoły podstawowej przez podopiecznego.
- **Szkoła średnia** – obejmuje dzieci i młodzież uczące się w szkole ponadpodstawowej. **Miesięczna składka to równowartość 17 EUR*** z przeznaczeniem na utrzymanie podopiecznego i opłaty szkolne. Program trwa około 6 lat.
- **Szkoła życia** – uczęszcza do niej zazwyczaj młodzież pełnoletnia, która wcześniej nie miała możliwości nauki ani zdobycia zawodu. **Miesięczna składka to równowartość 15 EUR*** z przeznaczeniem na opłaty szkolne. Pomoc trwa 3 lata.

* – 1 EUR z każdej zapłaconej składki przeznaczamy co miesiąc na administrację programem Adopcji Serca.

Program dożywiania dzieci – darowizny przeznaczane są na organizację zbiorowego dożywiania głodujących dzieci w szkołach, przedszkolach i ośrodkach dożywiania.

Fundusz Pomocy Ubogim – wybierając ten fundusz ofiarodawca nie podejmując długoletniego zobowiązania, może samodzielnie określić wysokość kwoty i okres przekazywania pomocy lub dokonać jednorazowej wpłaty (bez wypełniania deklaracji). Wspierane dzieci są objęte programem Adopcji, lecz nie przypisane indywidualnie do ofiarodawców.

Projekty pomocowe. Ruch Maitri wspomaga realizację projektów związanych z zakupami leków, remontami i wyposażeniem ośrodków zdrowia, budową studni, itp. Lista projektów oczekujących na wsparcie znajduje się na stronie internetowej.

Nie więcej niż 10% uzyskanych środków przeznaczamy na koszty związane z organizacją ww. programów i projektów pomocy.

Konflikt w Republice Środkowoafrykańskiej

Ofiarodawcy Ruchu „Maitri” od wielu lat wspierają projekty misyjne w Republice Środkowoafrykańskiej. Utrzymują funkcjonowanie szkoły w Ndim, wybudowali szkołę w Zole i sfinansowali wyposażenie ośrodka szkolno-kulturalnego w Bocarandze, która ostatnio bezpośrednio ucierpiała na skutek zamieszek. Ponadto w kraju tym posługują lub posługiwali m.in. bracia kapucyni współpracujący z naszym Ruchem. Dlatego pokrótce pragniemy przybliżyć Czytelnikom obecną dramatyczną sytuację tego państwa, zagrażającą życiu jego mieszkańców i misjonarzy.

Republika Środkowoafrykańska jest od wielu lat uważana za państwo upadłe. Fundusz na rzecz Pokoju (ang. *the Fund for Peace*) co roku sporządza ranking państw upadłych na podstawie 12 kryteriów: presji demograficznej, masowych przemieszczeń uchodźców zewnętrznych i wewnętrznych, dążenia do zemsty, wyludniania na skutek emigracji, nierównego rozwoju społeczno-gospodarczego, ubóstwa i pogarszania się sytuacji ekonomicznej, legitymacji władzy, pogarszania się usług publicznych, pogwałcenia praw człowieka i rządów prawa, aparatu bezpieczeństwa, powstawania klik na szczytach władzy i gospodarki, interwencji z zewnątrz. W przypadku Republiki Środkowoafrykańskiej najgorzej wygląda sytuacja przesiedleń uchodźców (9,8 pkt, gdzie 10 – państwo całkowicie upadłe), aparatu bezpieczeństwa (9,7), deficytu usług publicznych (9,5), interwencji obcych mocarstw i sił (9,4), nierównego rozwoju społeczno-gospodarczego (9,2) i tworzących się frakcji (9,1). Według o. Jerzego Kiebały OFM Cap., który był tam misjonarzem, na uniwersytecie w Bangi kształcą się przede wszystkim synowie i córki ministrów, a także ci, którzy mają pieniądze. Liczba studentów pochodzących z buszu jest znikoma.

W 2013 r. kraj sklasyfikowano na dziewiątym miejscu na 178 państw, przypisując mu stan ostrzegawczy. Oznacza to spadek o jedną pozycję w stosunku do 2008 r. Nie uwzględniono jednak w pełni chaosu, w jakim Republika Środkowoafrykańska się pogrążyła po zamachu stanu dokonanym przez Michela Djotodię w marcu 2013 r., a następnie po jego ustąpieniu w styczniu 2014 r. Prawdopodobnie w 2014 r. kraj awansuje w tym niechlubnym rankingu.

Od swojej niepodległości w 1960 r. państwo było doświadczane licznymi zamachami stanu, terrorem, mordami, rozbojami, łamaniem praw człowieka. Najbardziej krwawym dyktatorem był płk Jean-Bédel Bokassa (1921–1966). W 1966 r. obalił on Davida Dacko (1930–2003), którego był wujkiem (dlatego niektórzy w tym przewro-

cie nie widzieli nic poza kłótnią rodzinną). Przyczyną polityczną było nawiązanie stosunków politycznych z Chinami przez Dackę (co nie podobało się Bokassie), a także korupcja w rządzie. Sprawował autorytarne rządy do 1979 r., gdy Dacko przy pomocy Francuzów odzyskał władzę. W 1981 r. w wyniku kolejnego zamachu stanu przywództwo objął gen. André Kolingba. W 1993 r. odbyły się pierwsze i jedyne jak dotąd w historii tego kraju demokratyczne wybory, w których zwyciężył Ange-Félix Patassé. W 2003 r. kolejnego przewrotu dokonał François Bozizé, który także nie przysłużył się zaprowadzeniu pokoju i bezpieczeństwa. Aby utrzymać się przy władzy, zwrócił się o pomoc do Francji i RPA. W konsekwencji samoloty Mirage dokonały nalotów na północ Republiki Środkowoafrykańskiej. Doradcą Bozizégo był biznesmen Didier Pereira, który przez 20 lat mieszkał w RPA. Pośredniczył on w rozmowach prezydenta Republiki Środkowoafrykańskiej z prezydentem RPA (Jacobem Zumą) w sprawie dostaw broni. Nie doszło jednak do nich z powodu przeszkód prawnych po stronie RPA. W grudniu 2012 r. grupy rebeliantów pod wspólną nazwą „Seleka” (słowo to pochodzi prawdopodobnie od francuskiego *selection* – wybór, czyli znaczy tyle co „dobrani”) wszczęły powstanie przeciwko Bozizému. RPA wzmocniła swój kontyngent do 200 żołnierzy. W marcu 2013 r. Seleka opanowała stolicę – Bangi, a stojący na czele rebelii Michel Djotodia przejął władzę. François Bozizé zbiegł za granicę, pogrążając kraj w chaosie. W odróżnieniu od poprzednich zamachów stanu, ten został zdecydowanie potępiony przez wspólnotę międzynarodową. Unia Afrykańska wysłała jednostki MISCA (Międzynarodowa Misja Wsparcia Afryki Środkowej pod Dowództwem Afrykańskim, fr. *Mission internationale de soutien à la Centrafrique sous conduite africaine*), a Francja wsparła ją ponad 1000 żołnierzy.

Podczas rozmów pokojowych w Ndżamenie w styczniu 2014 r. Michel Djotodia ustąpił. Na tymczasową głowę państwa

została wybrana Catherine Samba-Panza, prawniczka, była mer Bangi. Jest ona trzecią kobietą na stanowisku prezydenta (choć tymczasowego, bo wybranego na rok) w historii Afryki po Ellen Johnson-Sirleaf z Liberii i Joyce Bandzie z Malawi.

Konflikt w Republice Środkowoafrykańskiej bywa nazywany wojną religijną pomiędzy chrześcijanami a muzułmanami, jednak jest to nieprawdziwe uproszczenie. Rzeczywiście Selekę tworzą głównie ludzie wyznający islam, którzy dokonywali brutalnych mordów na ludności cywilnej. 8 lutego 2014 r. o. Benedykt Pączka (były dyrektor Kapucyńskiego Sekretariatu Misyjnego, który współpracował z Ruchem „Maitri”, a obecnie misjonarz w Republice Środkowoafrykańskiej) odwiedził wioskę Nzakoun. Jego uwagę zwrócił fakt, że gdy tylko ludzie usłyszeli warkot motoru, uciekali w busz. W samej wiosce zastał domy ze śladami krwi, rozrzucone ubrania, łuski po kulach. 4 dni wcześniej doszło tu do masakry. Zamordowano 22 osoby, w tym 9 dzieci. „Ciała zabitych osób zostały aż do środy, kiedy to Seleka opuściła wioskę. Ludzie przychodzili i... nie mogli uwierzyć w to, co zobaczyli. Później idziemy dalej – ludzie, którzy nas oprowadzają, pokazują nam spalone domy. Jest ich 25, z całym dobytkiem. W tych domach pochowali swoje dobra: motory, rowery, pieniądze i to wszystko co stanowiło jakąkolwiek wartość. Kilka motorów, rowery, garnki, łóżka – to co nie mogło się spalić, zostało. Spłonęło 14 motorów, 5 rowerów” – relacjonuje misjonarz. Teraz próbuje on zainteresować tą tragedią światowe media.

W celu obrony przed Seleką zawiązała się organizacja Anti-Balaka. „Balaka” według jednych źródeł znaczy „maczeta”, a według innych pochodzi od zwrotu *anti-balles AK*, czyli *blendé anti-balles d'automat Kalachnikow 47* – „odporny na kule kałasznikowa”. Anti-Balaka składa się głównie z chrześcijan (dlatego niektóre media nazywają ją milicją chrześcijańską). Dopuszczała się ona zbrodni na muzułmańskich cywilach, m.in. w jednej z wiosek – jak podaje „The Guardian” – zabiła wszystkich muzułmanów poza jedenastoletnią dziewczynką (choć dziwić może fakt, że dziennikarz nie podaje nazwy wioski). Jednakże abp Dieudonné Nzapalainga, ordynariusz Bangi, ostro protestuje przeciwko mówieniu o milicji chrześcijańskiej, gdyż atakowanie ludzi sprzeci-

Ciąg dalszy na str. 4

Konflikt...

Dokończenie ze str. 3

wia się moralności chrześcijańskiej. Z rąk Anti-balaki cierpią nie tylko muzułmanie. Abp Nzapalainga apeluje, by tę formację nazywać milicją samoobrony, milicją wioskową, ale nie chrześcijańską. Związek Seleki z islamem jest tylko taki, że tworzą ją gangi pochodzące z Sudanu i Czadu, gdzie dominuje islam, a związek Anti-balaki z chrześcijaństwem jest taki, że powstała przeciwko Selece i tworzą ją głównie chrześcijanie, którzy stanowią 50 proc. społeczeństwa (35 proc. to wyznawcy religii tradycyjnych, a 15 proc. – muzułmanie). Część członków Anti-balaki to żołnierze byłego prezydenta François Bozizégo, co dodatkowo tłumaczy ich brutalność.

Jeszcze 5 lat wcześniej nie było żadnych napięć między chrześcijanami a muzułmanami. Alicja Toton, która w latach 2009–2010 była wolontariuszką-lekarką w Bagandou na południowym zachodzie Republiki Środkowoafrykańskiej, nie spotkała się w tamtym czasie z oznakami wrogości między chrześcijanami i muzułmanami. Jeżeli pojawiały się jakieś napięcia, to wynikały one z zazdrości. Muzułmanie byli z reguły lepiej sytuowani materialnie, gdyż to oni najczęściej zajmowali się handlem. Alicja Toton wspomina, że muzułmanin zatrudniony w katolickim szpitalu, w którym sama pracowała, codziennie przed pracą towarzyszył w pełnej szacunku postawie modlącemu się personelowi. W szpitalu tym leczyli się zarówno chrześcijanie, jak i muzułmanie. Akceptowalna społecznie była zmiana wyznania (por. komentarz poniżej).

Abp Dieudonné Nzapalainga wraz z immem Omarem Kobinem Layamą, przewodniczącym wspólnoty muzułmańskiej w Republice Środkowoafrykańskiej, jeżdżą obecnie po kraju i wzywają do pokoju. Wspólnie napisali też artykuł do „Le Monde”, w którym przekonują, że konflikt w ich kraju nie jest wojną między chrześcijanami a muzułmanami, lecz następstwem ostrego kryzysu humanitarnego spowodowanego długotrwałą niestabilnością polityczną i militarną. Ta niestabilna sytuacja trwająca od dziesiątków lat przyczyniła się do stopniowego pograżania się kraju w kryzysie społeczno-gospodarczym.

*Na podstawie m.in. „Le Monde”,
„The Guardian”, PCSA
opracował Konrad Czernichowski
24 luty 2014 r.
Relacja na bieżąco FB*

Dziennik z podróży c.d.

17.11. Masaka

Misja Masaka to już tradycyjnie nasza baza wypadowa na Rwandę. Jest to mój piaty pobyt od 2007 roku. Przyjeżdżamy z Tomkiem wieczorem. Siostry traktują nas jak domowników, czekają w refektarzu z kolacją. W nocy spotykam się jeszcze z Siostrą Cecile oraz grupą wychowawców z przedszkola i szkoły podstawowej. Rozmawiamy o programie zajęć dodatkowych dla dzieci z programu Adopcji Serca. Chodzi o to, aby im pomóc w uzyskiwaniu lepszych wyników w nauce i w rozwoju własnym. Tworzymy zarys planu: będą korepetycje z angielskiego i arytmetyki, zajęcia biblioteczne - czytanie książek oraz zajęcia rozwijające kreatywność – plastyka i teatr. Nauczyciele przygotowują zestawienie wydatków. Zgodnie uznajemy, że część z nich powinna być pokrywana przez opiekunów dzieci, a reszta z funduszu Adopcji Serca. Sprawa będzie omawiana raz jeszcze po powrocie z wyjazdu do Ruhango i Kibeho.

18.11 Spółdzielnia Kopakama czyli Sprawiedliwy Handel w Rwandzie c.d.

Wczesnym rankiem wyruszamy z Masaka, towarzyszy nam Jean Paul młody Rwandyjczyk znający język angielski. Wieczorem mamy dotrzeć do Ruhango – kolejnej misji prowadzącej program

Adopcji Serca. Wcześniej mamy w planie dotrzeć do spółdzielni drobnych rolników Kopakama, produkującej doskonałą kawę arabica. Kawa ze spółdzielni posiada certyfikat Sprawiedliwego Handlu co oznacza, że dostawcy otrzymują godziwe wynagrodzenie za dostarczany surowiec, a spółdzielnia otrzymuje premię Fair Trade przeznaczaną na rozwój lokalnej społeczności. Kopakama zrzesza 390 rolników z górzystych okolic miejscowości Karongi, skąd rozciąga się piękny widok na nieodległe jezioro Kivu. Członkowie posiadają od 150 do 500 drzewek, roczne zbiory to ok. 500 T (2012) owoców kawowca. Owoce dostarczane są z niedostępnych dla pojazdów górskich zboczy w 60 kg workach, zazwyczaj na plecach spółdzielców lub rowerem. Po latach wzrostu cen w roku 2013 nastąpiło ich załamanie, pojawiła się nadprodukcja kawy. Rolnicy otrzymywali zaledwie 150 RFr/kg tj. ok. 60 groszy za 1kg owoców, co oznacza, że za całe dostarczone owoce kawowca otrzymali w ciągu roku ok. 770 zł „na głowę”. Często jest to jedyny przychód w ciągu roku w gotówce dla kilkuosobowej rodziny. Odwiedzamy stację (washing stadion) Mushubati, gdzie wykonywany jest proces przetwarzania owoców na półprodukt do

Ciąg dalszy na str. 5

Komentarz misjonarki

W naszej czterotysięcznej wiosce Bagandou nigdy nie widziałam ani nie słyszałam o jakichkolwiek oznakach wrogości między muzułmanami a chrześcijanami. Było tam 10 kościołów różnych wyznań, w tym jeden meczet. Była także szkoła koraniczna.

Wśród pielęgniarzy naszego katolickiego szpitala większość była chrześcijanami różnych wyznań, ale pracował też jeden muzułmanin. Codziennie rano stawaliśmy do modlitwy – Alaiin nie odmawiał z nami „Ojcze nasz”, ale stał w postawie pełnej szacunku. Często także leczyli się u nas muzułmanie, ale dla nikogo nie stanowiło to żadnego problemu. Zupełnie normalnym i akceptowanym zjawiskiem było też przechodzenie z islamu na chrześcijaństwo i odwrotnie. Myślę, że mogła się jedynie czasem pojawiać zwykła ludzka zazdrość – muzułmanie z reguły byli nie-

co lepiej usytuowani materialnie, najczęściej to oni zajmowali się handlem.

Jest prawdą, że Seleka – grupa rebeliancka, która roznieciła walki, składała się w głównej mierze z muzułmanów pochodzących z ościennych państw, ale źródłem problemu są jak zwykle złoża naturalne. Samo powstanie tzw. Anti-Balaka składającej się rzekomo z chrześcijan to był po prostu odruch obronny. A potem ślepa zemsta i w sumie ostatecznie obie grupy działały podobnie: atakowały, mordowały, grabiły itd. To także skutek jakiejś dezinformacji – że wszyscy muzułmanie to Seleka, że Seleka to tylko muzułmanie i na odwrót.

*Alicja Toton – lekarka,
postulantka do Sióstr Białych w Lublinie,
przez 7 miesięcy w latach 2009–2010
pracowała w Bagandou
(prefektura Lobaye w południowo-
zachodniej części Republiki
Środkowoafrykańskiej)*



Dokończenie ze str. 4

produkcji kawy. Spółdzielnia słynie z wysokiej jakości kawy, co jest możliwe do uzyskania tylko poprzez ścisłe przestrzeganie wymogów technologicznych. Proces powinien być dokładnie rozłożony w czasie, a na każdym etapie wymagana jest precyzyjna kontrola wilgotności ziaren. Poza mechanicznym szypułkowaniem, cała praca wykonywana jest ręcznie. Niezwykle żmudnym zajęciem jest sortowanie ziaren zielonej kawy, aby oddzielić ziarna przebarwione, uszkodzone lub nadgryzione przez szkodniki. Na koniec spółdzielnia uzyskuje ziarna zielonej kawy, która jest surowcem sprzedawanym na rynkach międzynarodowych. Wypalanie ziaren wykonywane jest tuż przed paczkowaniem przez importerów dostarczających kawę na półki sklepowe. Certyfikat Fairtrade nie jest niestety gwarancją, że całość wytworzonej kawy zostanie sprzedana w tym systemie. Zarząd potwierdza, że w roku 2012 jedynie ok. 35% z produkcji (ok. 140T) została sprzedana odbiorcom w systemie Sprawiedliwego Handlu. Jednym z odbiorców kawy z Kopakamy jest niemiecka Organizacja Sprawiedliwego Handlu - El Puente. Moja wizyta była wypełnieniem procedur monitoringu w ramach systemu Fair Trade. Sprzedając swoją kawę takim organizacjom spółdzielnia obok ceny otrzymuje premię na rozwój lokalnej społeczności w wysokości 0,45\$/

kg zielonej kawy. Pieniądze wydawane są m.in. na prowadzenie szkółki roślin, aby zapewnić rolnikom sadzonki, na szkolenia nt. jakości, spłatę odsetek od kredytów. Decyzje podejmuje komitet złożony z przedstawicieli rolników i zarządu spółdzielni. Zarząd poszukuje kontaktów, aby zapewnić spółdzielni większy dostęp do rynku w ramach Sprawiedliwego Handlu. W Polsce dostępna jest kawa ze spółdzielni Kopakama, dystrybucję prowadzi Polskie Stowarzyszenie Sprawiedliwego Handlu.

Tadeusz Makulski



Sprawiedliwy Handel (ang. *Fair Trade*) to Ruch, tworzony przez organizacje pozarządowe, animatorów i wolontariuszy oraz firmy działające na rzecz rozwoju marginalizowanych w warunkach gospodarki wolnorynkowej społeczności drobnych wytwórców z krajów Globalnego Południa (Afryki, Azji, Ameryki Łacińskiej, Karaibów i Oceanii). Opracowana w grudniu 2009 *Karta Zasad Sprawiedliwego Handlu* (*A Charter of Fair Trade Principles*) jest jednolitym dokumentem opisującym kształt i zasady funkcjonowania Ruchu Sprawiedliwego Handlu, uzgodnionym przez jego najważniejszych uczestników. W treści *Karty Zasad* przywołana została definicja Sprawiedliwego Handlu sformułowana w 2001 roku przez platformę FINE: *Sprawiedliwy Handel to partnerstwo handlowe oparte na dialogu, przejrzystości i szacunku, które dąży do większej równości w handlu międzynarodowym. Przyczynia się do zrównoważonego rozwoju przez oferowanie lepszych warunków handlowych i ochronę praw marginalizowanych producentów i pracowników najemnych, szczególnie w krajach Południa. Organizacje Sprawiedliwego Handlu (wspomagane przez konsumentów) są aktywnie zaangażowane we wspieranie producentów; podnoszenie świadomości i kampanie na rzecz zmian zasad i praktyk konwencjonalnego handlu międzynarodowego.* Fair Trade jest więc koncepcją pomocy rozwojowej wpisującą się w ruch Alternatywnego Handlu (Trade not Aid), realizowaną na rzecz społeczności drobnych wytwórców i pracowników najemnych z krajów Południa.

Czytaj więcej: www.sprawiedliwyhandel.pl



Dialog polsko–kameruński...

Dokończenie ze str. 1

obejrzeniu zdjęć i wysłuchaniu konferencji pana Tadeusza Makulskiego, dyrektora gdańskiego biura MAITRI, postanowiliśmy przekazać tym dzieciom, które nigdy nie widziały innego świata poza własną wioską i drogą do szkoły w Bafoussam, prace malarskie wykonane przez naszych uczniów. Pragnęliśmy przybliżyć tym dzieciom naszą polską rzeczywistość oraz przede wszystkim

przekazać w taki niekonwencjonalny sposób wyrazy naszej przyjaźni i sympatii.

W połowie lutego 2014r. otrzymaliśmy zdjęcia, na których mogliśmy rozpoznać prace naszych uczniów trzymane przez uczniów z Bafoussam, a wśród nich i naszego Georgesa. Widać głębokie wzruszenie tych dzieci. Nasz Georges napisał nam, że to był wybuch radości i wielkie święto dla nich. Siostry z misji przekazały im również kredki i flama-

stry, żeby i oni ze swej strony mogli odpisać nam w takiej plastycznej formie. Dziękujemy szczególnie nauczycielom, pod kierunkiem paniom Ewie Manuszewskiej i Małgorzacie Jarockiej oraz panu Tomaszowi Sójce. W ten projekt zaangażowali się również uczniowie naszej szkoły. Marcela Narkiewicz, uczennica klasy III A prowadziła wymianę wirtualnej dokumentacji z gdańskim oddziałem MAITRI. Bardzo wielu uczniów poświęciło swój czas, żeby przygotować prace malarskie, które będą dobrą wizytówką naszej szkoły i jednocześnie sprawią prawdziwą radość naszym afrykańskim podopiecznym. Teraz czekamy na prace malarskie od Georgesa i jego kolegów i koleżanek ze szkoły w Bafoussam.

Georges jest 16-letnim chłopcem, mieszkającym w wiosce Kenang k. Bafusam w Kamerunie. Od 5 lat społeczność naszej szkoły wspiera go w ramach programu Adopcja Serca organizowanego przez Ruch Ma- itri. W Kamerunie chłopak pozostaje pod opieką misji Sióstr Pallotynek z Polski.

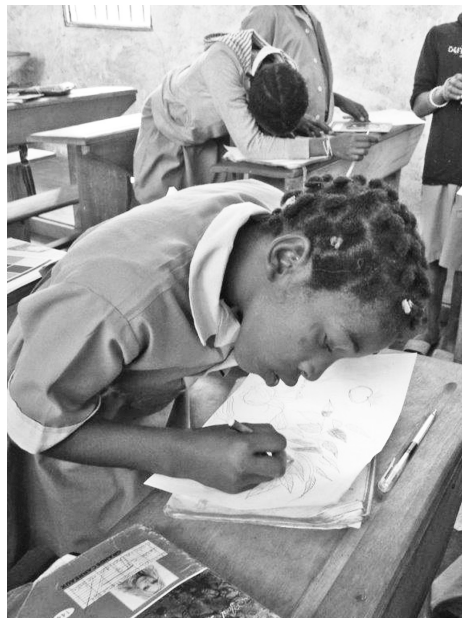
*Małgorzata Zalewska,
nauczycielka i opiekun*

Samorządu Uczniowskiego

Zespołu Szkół Plastycznych w Gdyni

*„Otrzymanie zdjęć dzieci z naszymi
pracami plastycznymi było czymś
niesamowitym. Naturalnie cieszyliśmy się,*

Ciąg dalszy na str. 7



Wieści z placówki misyjnej prowadzonej przez Siostry od Aniołów.

Koniec rebelii w Nord Kivu

*Drodzy Przyjaciele naszej misji
w Ntamugenga*

Rok 2013 zakończył się dla prowincji Północnego Kivu radośniej niż poprzednie. W listopadzie 2013 nasze tereny okupowane od półtora roku przez rebelie M23, zostały wyzwolone. W walki, oprócz wojsk rządowych DR Konga, były zaangażowane wojska ONZ z misji MONUSCO. Bez ich pomocy z pewnością pokonanie rebelii nie odbyłoby się tak szybko (ok. 2 tygodni), i nie wiadomo, czy w ogóle byłoby możliwe...

Po wyzwoleniu, wojska rządowe zajęły naszą wioskę. W każdym domu zamieszkali żołnierze, ich żony, dzieci... Ludzie byli zobowiązani ich przyjąć. Niestety zaraz na początku pojawiło się dużo przypadków gwałtów, nawet na nieletnich (dziewczynki w wieku, trzech, siedmiu lat). Przystępcami okazali się paradoksalnie żołnierze wojska „wyzwolenczego”. Ofiary zgłaszały się do naszego ośrodka zdrowia w Ntamugenga; zainterweniowaliśmy u komendanta i dzięki Bogu sytuacja się uspokoiła. Obecnie po 3 miesiącach następuje wymiana wojska. Po kilku dniach okaże się, jak będzie zachowywać się nowa ekipa. Ludzie robią wszystko, by uchronić się od tych niechcianych „gości” w swoich domach. Niestety, w Kongo nierzadko spotyka się dziwne sytuacje, tak jak i ta, że wojsko nie ma swojego obozu, ale zajmuje domy ludzi i to jeszcze ze swoimi rodzinami. Pomimo tych niedogodności, jest dużo spokojniej. Ludzie mogą podróżować bez strachu. Nawet dla nas przebycie drogi do Gomy nie jest już stresem, który stał się naszym chlebem powszednim za czasów rebelii, kiedy to nieraz zniecała znajdowałyśmy się przy linii frontu, słysząc strzały karabinów maszynowych i wybuchy bomb. Ludzie idą też odważnie uprawiać swoje pola,

choć im dalej od skupisk ludzkich, tym mniej bezpiecznie. Kilka dni temu bandyci zgwałcili 50 letnią kobietę, która o godzinie 18-tej wracała ze swego pola. W niejednym domu ukryta jest jeszcze broń – niezgłoszona i nieoddana ONZ-owi. W terenie cały czas działają inne grupy rebeliantów: m.in. Nyatura (kongijscy ekstremiści Hutu) i FDLR (rwandyjscy ekstremiści Hutu – bojówki zabijające w Rwandzie w 1994r). Kilka dni temu zgłosiła się do nas dziewiętnastoletnia dziewczyna w 8 miesiącu ciąży. Uciekła z wioski odległej 50 km od Ntamugengi. W maju ubiegłego roku została porwana przez rebelię Nyatura do buszu; tam zgwałcona i zmuszona do pozostania z bandytą w lesie. Udało się jej uciec i wrócić do domu miesiąc temu, gdy szef rebeliantów został zabity, co spowodowało zamieszanie w ich obozie. Po kilku dniach zorientowała się jednak, że bandyci próbują znów ją porwać, dlatego uciekła pieszo przez lasy do Ntamugengi, gdzie mieszka jej daleka ciotka. Dotarła do nas bardzo zalekniona w jednej spódnicy i bluzce. Udzieliliśmy jej pomocy materialnej i psychologicznej na miarę naszych skromnych możliwości. To tylko jedna z licznych smutnych historii młodych dziewczyn, którym wojna niszczy życie.

Od chwili wyzwolenia władze państwowe ogłosiły leczenie darmowe dla wszystkich. W naszym ośrodku zdrowia leczymy bardzo dużo chorych. W grudniu przyjęliśmy dwa i pół tysiąca pacjentów. 70% z nich to chorzy na malarię na skutek tego, iż większość nocy spędzali w krzakach i zaroślach. Malaria lubi się odnawiać i jest już odporna na rutynowe leki stosowane w Kongo. U dzieci szybko powoduje anemię, stąd duża ilość transfuzji krwi. Druga liczna grupa chorych, to dzieci niedożywione z ostrymi komplikacjami. Nie-



stety, nadal co trzecie dziecko w wieku poniżej 5 lat jest ofiarą tej przerażającej w skutkach choroby. Na oddziale pediatrii mamy dwa razy większą liczbę dzieci niż jest łóżek. Naszymi pacjentami są też żołnierze i ich rodziny. Wiele z nich ma syndrom obniżonej odporności; kilka ich żon również z AIDS przewiozłyśmy w stanie ciężkim do szpitala w Rutshuru.

Skutki wojny, które teraz odczuwamy, są równie groźne jak sama wojna. A tych obu mieszkańcy Północnego Kivu doświadczają już od blisko 20 lat. Za każdym razem powraca pytanie: dlaczego???

Kongo Demokratyczne to kraj bardzo bogaty: diamenty, miedź, złoto, koltan, ropa naftowa i inne złoża. Kongijczycy jednak żyją na skraju biedy i nędzy.

Dziewiętnaście lat temu, kiedy otwierałyśmy naszą misję w Ntamugenga, nasz skromny ośrodek zdrowia w buszu nie posiadał nawet szpitalika. Po latach rozrósł się on w ogromny szpital z blokiem operacyjnym i nowoczesnym, jak na tutejsze warunki, sprzętem – w dużej mierze dzięki systematycznej pomocy MAITRI, na którą zawsze możemy liczyć. To wszystko dokonało się jakby na przekór tej całej dramatycznej sytuacji, którą przeżywają od wielu lat nasi mieszkańcy. Przechodząc codziennie przez wioskę uświadamiam sobie, że te dziewiętnaście lat temu ci ludzie jednak „mieli się lepiej”. Dziś, po latach ciągłych niepokojów, tułaczek, bombardowań i grabieży, niekończących się negocjacji pomiędzy „wielkimi” tego świata, które nie wnoszą nic nowego – oni po raz kolejny zadają sobie pytanie: czy ten osiągnięty chwilowy spokój okaże się w przyszłości trwałym POKOJEM? Tak bardzo chciałabym, aby odpowiedź na nie była twierdząca.

Dziękując za Wasze otwarte serca i ofiary, ponawiam prośbę o dar pokoju dla Konga.

Szczęść Boże.

Siostra Maria Piątkowska
Ntamugenga, 29 styczeń 2014 r.

Dialog polsko–kameruński...

Dokończenie ze str. 6

że cała akcja zakończyła się sukcesem, a z drugiej strony byliśmy zaskoczeni, że... to naprawdę się stało! Nie byliśmy aż tak świadomi, że naprawdę robimy coś wielkiego. Dopiero uśmiechnięte buzie dzieci, słowa Georges’a z listu – iż było to dla nich jak święto – sprawiły, że mogliśmy w to bardziej uwierzyć. Jakby nie patrząc, paczka z naszymi małymi prezentami przebyła szmat drogi, by

dzieci z wioski Kenang mogły ją otworzyć i cieszyć się z niespodzianki! Obydwie strony wiele wyniosły z tej niecodziennej akcji. To doświadczenie i związane z nim emocje są niepowtarzalne i doceniamy, że mogliśmy wziąć w tym udział. Lecz na tym nie koniec, gdyż już padają nowe pomysły, jak rozwinąć tę nietypową korespondencję. Nie możemy się już doczekać!”

Marcela Narkiewicz – uczennica

Poniżej zamieszczamy – za zgodą adresatki, p. Róży z Lublina – list od jej adoptowanego dziecka z Ntamugengi w Demokratycznej Republice Konga. Chłopiec ukończył już 18 lat, ale wciąż jeszcze się uczy.

Narzeczeństwo w Kongu

Drodzy Rodzice!

Pozdrawiam Was bardzo ciepło. Cieszę się, że poprzez ten list mogę z Wami korespondować. Co tam u Was słychać w Polsce? Tu u nas, w Demokratycznej Republice Konga przeżywamy sytuację ni to wojny, ni pokoju, ale mimo wszystko życie toczy się dalej, a my ufamy Bogu, że pokój powróci. Podzielę się z Wami w tym liście tradycjami narzeczeństwa i małżeństwa w naszym regionie.

Po pierwsze, chłopak idzie do dziewczyny z zamiarem ożenku. Kiedy przychodzi, dziewczyna go podejmuje. Oboje młodych rozmawia o miłości prowadzącej do małżeństwa. Jeśli się rozumieją, każde z nich informuje rodzinę, że znalazło narzeczoną/narzeczonego. Tutaj u nas to rodzina chłopaka wnosi wiano. To wiano jest wnoszone w kilku etapach.

Za pierwszym razem ojciec chłopca idzie do rodziny dziewczyny z 3 bankami lokalnych napojów, aby się przedstawić. Za drugim razem ojciec chłopca idzie do rodziny dziewczyny z 6 bankami napojów lokalnych i 2 skrzynkami fanty i piwa. Przy tej okazji rodzina dziewczyny ustala wartość wiana. Ta rodzina może zażądać albo krowy i 5 kóz, albo ich ekwiwalentu pieniężnego. Do tej sumy pieniężnej dodana będzie koza dla cioci dziewczyny oraz 3 przepaski dla jej mamy. Po przekazaniu wiana dziewczynie, rodzina chłopca zapyta jeszcze drugą rodzinę o datę, kiedy młodzi będą mogli się po-

brać. Również przed ślubem dziewczyna musi kupić materac, maty i wszystkie sprzęty kuchenne. Wtedy każda rodzina zaprasza bliskich przyjaciół i inne osoby do uczestnictwa w uroczystości ślubnej, a każda z tych osób przychodzi ze swoim wkładem w to święto. Przychodzą przede wszystkim z napojami lokalnymi, pieniędzmi w kopertach lub innymi prezentami dla młodej pary.

U nas ślub to wielka uroczystość, w której uczestniczy i świętuje wielu ludzi. Dla nowożeńców to niezapomniany dzień. Pan młody zaprasza nawet tancerzy, muzyków i aktorów. Dzień po ślubie ciocia panny młodej, jej chrzestna, drużna i inne kobiety przychodzą do młodej pary z pożywieniem.

Czy moglibyście mi napisać, jakie są zwyczaje ślubne u Was w Polsce? Niech Jezus Zmartwychwstały udzieli Wam pokoju. Ściskam Was czule,

Wasz syn Bimeguero Niyonzima
Z fr. tłumaczył Konrad Czernichowski

Otrzymaliśmy list od Gabrieli Filonowicz – świeckiej misjonarki z Polski, która prowadzi świetlicę dla dzieci w dzielnicy Masusa w Iquitos. Ofiarodawcy Ruchu Maitri z Gdańska wspierają akcję dożywiania dzieci w świetlicy.

Wieści z Iquitos

Minęło sporo czasu od kiedy coś pisałam, ale tak naprawdę kto w dżungli amazońskiej patrzy na „zegarek”, tutaj każdy ma czas. Nigdzie się nie spieszy, no bo po co i gdzie. To my ludzie z innej kultury ciągle spieszymy się i denerwujemy, że coś nie jest na czas. Tak jak ja, już tyle czasu upłynęło, a ja nic do Was nie pisałam.

Każdy dzień tutaj jest wyjątkowy, przynosi nowe niespodzianki. Jadę do pracy i nigdy nie wiem, co mnie czeka – to taka jedna wielka niewiadoma. Na przykład w całym mieście (mówią, że już milionowym) nie ma gazu i kucharki nie mają jak ugotować obiadu, a tu mam 70 dzieci uczących się w świetlicy; albo w wieczór wigilijny dwóch nastolatków po pijanemu jeździ na motorze po dzielnicy; innych dwóch przychodzi obrażonych, ponieważ mama nie kupiła im nowego ubrania na święta (tutaj jest taki zwyczaj, żeby na Boże Narodzenie mieć nowe ubranie); ten sam wieczór



spędzam w gronie 31 rodzin i rozdajemy ponad 100 prezentów, dla wszystkich obecnych dzieci. W tym miejscu pragnę podziękować Parafii z Brennej i ks. Kulikowi, dzięki którym przygotowaliśmy tę kolację na 150 osób i prezenty dla dzieci. W akcję „prezenty” włączyła się też szkoła Świętego Augustyna, która od dwóch lat współpracuje z naszą świetlicą.

Od 22 grudnia do 10 marca mamy w Peru wakacje, więc nasza jadalnia – świetlica została przerobiona na szkołkę wakacyjną. Edukacja jest u nas na opłakanym poziomie, dlatego postanowiliśmy, że w tym miesiącu będziemy się uczyć i nadrabiać zaległości. Trzeba zrobić wszystko, aby w ciągu roku szkolnego byli zdolni sami odrobić zadanie domowe i wybronić się na egzaminach w szkole.

Z takich całkowitych nowości, zaprosiłam do współpracy Panią psycholog. Niestety problemy z jakimi borykają się dzieci są tak duże, że nie są w stanie sami

się z nimi uporać. Na dzień dzisiejszy udało się zewalutować 70 dzieci i młodzieży, zrobić warsztaty dla rodziców i od lutego rozpocznie się praca indywidualna z dziećmi i rodzinami najbardziej patologicznymi. A uwierzcie mi, takich mi tutaj nie brakuje. Zawsze się nad tym zastanawiam, że jeśli Bóg dałby mi dar lekkiego pióra i opisałabym sytuację tych dzieci, nikt by mi nie uwierzył. Mając świadomość, że przecież ja z nimi nie mieszkam, nie znam całej sytuacji rodzinnej i nie potrafię się wczuć w to co czują i przeżywają. Ja tylko widzę, jak zachowują się na co dzień, dlatego stawiam im poprzeczkę bardzo wysoko, a pomimo tego przychodzą codziennie i widać, że starają się coś zmienić, ale jest to bardzo trudne, jeśli ze strony rodziny nie ma żadnej pomocy.

Chyba się za bardzo rozpisałam, ale jeśli ktoś mnie zna to wie, że bardzo dużo mówię. Tak więc zakończę pozdrawiając każdego bardzo serdecznie prosząc o modlitwę za mnie, wszystkie nasze dzieci i ich rodziny.

Gabi

PS: Aha, wczoraj była nasza rocznica, 4 lata od dnia pierwszego obiadu w jadalni. Dzisiaj rozpoczynamy 5 rok działalności. Czyli tydzień temu, ponieważ tyle czasu zajęło mi wysłanie tego listu – tak marny internet w comedorze, że się nie udało wysłać wcześniej. Dzisiaj dopiero jestem w domu i teraz w nocy korzystam z tego przywileju jakim jest USB z internetem.

List z Kamerunu

Moi Kochani

Chcę Wam opowiedzieć o mojej pracy misyjnej, która spędza mi czasami sen z oczu. Po moim powrocie z urlopu w Polsce do Kamerunu i po moim pięknym doświadczeniu pracy w duszpasterstwie, zwłaszcza wśród młodzieży i wśród Katechumenatu w diecezji Bafoussam, ponownie powróciłam na wschód do diecezji Doumé Abong Mbang, gdzie poprzednio pracowałam w szkole przez kolejnych kilka lat. Oprócz odpowiedzialności za formację dziewcząt, których pragnieniem jest być siostrami pallotynkami i prowadzeniu naszego domu formacyjnego, odwiedzam chorych mieszkających w naszej miejscowości Doumé i szukam pomocy dla dzieci bardzo biednych i dotkniętych kalectwem.

Augustin i Polykarp są bliźniakami urodzonymi w rodzinie bardzo biednej. Mają 4 lata i do tej pory nie zdradzali najmniejszej możliwości stanięcia na

własnych nogach. Mieszkają z rodzicami i rodzeństwem, w pobliżu Doumé, w dzielnicy zwanej Mbala, która jeszcze do niedawna była znana jako dzielnica trędowatych. Chłopcy mają dwie starsze od siebie siostry, które uczęszczają jedna do pierwszej klasy szkoły średniej, a druga do naszej katolickiej podstawowej, mają też jeszcze młodszego od siebie bratiszka. Obie dziewczynki chodzą do szkoły dzięki Adopcji Serca, która w swej dobroczynności nie ma granic! Pomimo że nawet wybyłam na dwa lata z Doumé, to ciągle miałam w świadomości obraz Augustina i Polykarpa, którzy nie chodzą, tylko siedzą na pupciach. Dzięki pomocy zaoferowanej od jednej rodziny polskiej w tym roku, udało się ostatnio zawieźć chłopców do Yaounde na konsultacje do specjalistów wiedząc, że na pewno będzie konieczna operacja. Tymczasem ku memu ogromnemu zdziwieniu okazało się, że chłopcy z powodu niedożywienia nie mieli siły dźwignąć się, by próbować stanąć na ich słabych nóżkach. Podane właściwe i w wystarczającej ilości jedzenie

już po zaledwie kilku tygodniach pozwala powolutku zacząć chodzić Augustynowi i zacząć się podnosić Polykarpowi. To brzmi jak cud, bo jest to cud Bożej Miłości. Moi Kochani, łzy szczęścia płyną mi po policzkach i dziękuję przede wszystkim Bogu za tak wiele dobrych serc. Proszę, byście mi pomogli wierzyć, że pewnego dnia chłopcy szczęśliwi będą mogli biegać i wielbić Boga za cud ludzkiej Dobroci. Opowiedziałam wam przykład o bliźniakach, dla szczęścia których pociągnęła z pomocą polska rodzina. Takich i podobnych potrzeb dookoła jest dużo i niestety wiele tych przypadków jest związanych z niedożywieniem. Nadzieja jednak zawieść nie może i pozwala wierzyć, że Pan Bóg zawsze natchnie dobre serca, których pragnieniem jest uszczęśliwianie tych, którzy szczęścia potrzebują. Z serdecznym pozdrowieniem misyjnym i pamięcią w modlitwie,

s. Weronika Irena Sakowska,
pallotynka z Kamerunu
10 styczeń 2014 r.

Podziękowanie za pomoc dla hospicjum w Kabuga

Kochani Darczyńcy,

Pragnę podziękować za pomoc (5 000 euro) jaką od Was otrzymaliśmy 24 kwietnia 2013 r. ze szczególnym przeznaczeniem na żywność dla hospicjum w Kabuga.

Sumę tę przeznaczyliśmy w większości na żywność oraz niewielką sumę na zakup leków, materiałów opatrunkowych i testów, które okazały się nam niezbędne. Wspieracie już od wielu lat nasze dzieła i mogę powiedzieć, że są one także Waszymi... Niech Pan Bóg hojnie wynagradza Waszą dobroć i otwartość serc.

Z pewnością wiecie, że 7 sierpnia 2013 r. otrzymaliśmy licencję Ministerstwa Zdrowia na funkcjonowanie hospicjum. Oficjalnie więc rozpoczęliśmy pracę 2 września 2013 r. W składzie personelu ośrodka jest lekarz (przychodzi do nas 3 razy w tygodniu), 6 pielęgniarek, 1 asystentka socjalna, 2 kucharki, 1 ogrodnik, 2 stróżki, 2 osoby sprząające, nad całością czuwa 1 siostra.

Wśród chorych jest z nami od początku starszuszka Maria, którą od wielu lat się



opiekowałyśmy. Była ona u początków (idei) powstania tej placówki. Jest także 4-letni chłopiec Fabis, niedożywiony, z chorobą AIDS. Mamy również młodzieńca Kevina z chorobą Duchenne (wrodzona choroba zaniku mięśni), także inną Marię z paralizem po wylewie. Mogę powiedzieć, że są to stali pacjenci, gdyż inni przychodzą i po kilku tygodniach odchodzą do Pana... Łącznie przyjęliśmy 25 pacjentów, z których 13 odeszło do Wieczności.

Dzięki Waszej pomocy, nie tylko chorzy, ale również personel, który im służy z ogromnym poświęceniem, może posiłkować się pełnowartościowymi posiłkami. Niejednokrotnie wsparliśmy nimi także rodziny chorych, czuwające nad najbliższymi. Dla

personelu jest to ogromna pomoc, ułatwia także nasze funkcjonowanie w hospicjum. Personel to głównie ludzie młodzi, mieszkający samotnie lub opiekujący się młodszym rodzeństwem. W czasie południowej przerwy personel może także zjeść prosty i pożywny posiłek i tym samym efektywniej służyć chorym. Zrobiliśmy też trochę zapasów, które nam wystarczą do kwietnia.

Ufamy mocno, że jak dotychczas, Opatrzność Boża pozwoli nam służyć jak najlepiej tym, do których nas posyła. Jesteśmy wdzięczne za każdy gest życzliwości, niech Pan Bóg wynagradza Waszą hojność i pomnaża Waszą wiarę.

s. Barbara Pustulka
Odpowiedzialna za hospicjum

Prośba o pomoc

Akcja dożywiania dzieci w sierocińcu w Pagouda, Togo



Nasz Sierociniec im. Bł. Reginy Protsmann nie ma stałych dotacji. W Togo nie istnieje jeszcze system stałego dofinansowania dzieł socjalnych przez państwo. Jesteśmy już znani w Ministerstwie i od czasu do czasu otrzymujemy jakąś sumę pieniężną. Nigdy nie znamy jej wartości i nie wiemy kiedy i czy ją otrzymamy – czasami raz w roku, a czasami raz na dwa lata.

Utrzymujemy się więc tylko z otrzymanych darów ludzi dobrej woli.

Potrzebujemy i prosimy o 6 667 euro = 3.930.000 cfa na dożywianie dzieci w Sierocińcu Bł. Reginy Protsmann w Pagouda/TOGO na rok 2014.

W kosztorysie podaję rozliczenie miesięczne (przypuszczalne, ponieważ

ceny rynkowe zmieniają się bardzo, często istnieje tu też zasada „targowanie się”.

W Sierocińcu obejmujemy opieką 30 dzieci – sierot, półsierot i porzuconych przez rodziców, w wieku od 6 do 18 lub 20 lat (w zależności od sytuacji każdego z nich). Generalnie całe utrzymanie spoczywa na nas. Rodzina lub rodzic dziecka dostarcza czasami jakiś mały dar (kilka ignamów, 1kg kukurydzy, liście na sos itp.). Posiadamy jako Sierociniec kawałek pola, na którym dzieci uprawiają kukury-

dzę (podstawowy pokarm), trochę fasoli i warzyw na sos. Dzieci same uprawiają to pole i zbierają plony. Jest to dla nas mała pomoc, lecz bardzo niewystarczająca. Hodujemy też kury. W obecnym czasie większość z nich jest w wieku dojrzewania (przeważają chłopcy), więc ich możliwości konsumpcyjne rosną razem z nimi.

W czasie wakacji niektóre z nich jadą do rodzin, część jednak pozostaje – ci, którzy nie mają gdzie jechać i kilku starszych (na zmianę), którzy dbają o dom, obejście Sierocińca, pole i drób.

Odpowiedzialna za projekt:

Siostra Alicja Śpiwak
– katarzynka

Kwota projektu: 6 667 euro
Wpłaty na ten cel prosimy kierować na konto gdańskiego ośrodka Maitri:
34 1240 1255 1111 0010 4395 6330
Nazwa rachunku:
Stowarzyszenie Ruchu MAITRI
ul. ks. Zator Przytockiego 3
80-245 Gdańsk
Tytułem: Projekt – 18/KATAR

KOSZTORYS

OPIS i jednostka miary	Cena (w miejscowej walucie)	Kwota (w miejscowej walucie)
Kukurydza work 50 kg	23.000 cfa	46.000 cfa
Ryż work 25 kg	15.500 cfa	31.000 cfa
Fasola karnist, 25 lit	12.500 cfa	12.500 cfa
Ignames 3 sztuki	2.000 cfa	14.000 cfa
Makaron karton	10.750 cfa	21.500 cfa
Maniok work 50 kg	17.000 cfa	17.000 cfa
Ryby świeże kilogram	2.500 cfa	21.500 cfa
Ryby suszone kosz	20.000 cfa	40.000 cfa
Mięso kilogram	2.700 cfa	35.000 cfa
Sztuka	3.000 cfa	
Olej litr	700 cfa	17.500 cfa
Cukier work 25 kg	17.000 cfa	17.000 cfa
Orzeszki ziemne (na sos)	5.000 cfa	10.000 cfa
Warzywa (głównie na sos)	5.000 cfa	20.000 cfa
Owoce		16.000 cfa
Słodycze		8.500 cfa
PODSUMOWANIE miesięcznie (w miejscowej walucie)		327.500 cfa
SUMA w Euro/USD kurs przeliczeniowy 1 euro = 655 cfa		500 euro

Oferta wakacyjna – zaproszenie

Wszystkich uczestników Ruchu Maitri, a także sympatyków, a zwłaszcza rodziców dzieci adopcyjnych, zapraszam na darmowy pobyt w moim gospodarstwie ekologicznym na pograniczu Mazowsza i Podlasia, obok Kałuszyna.

Na wsi prowadzę życie całkowicie pułtelnicze, jestem sam i rozmawiam tylko z Panem Bogiem i moimi zwierzętami. Czasami odwiedzają mnie moi przyjaciele z warszawskiej grupy Maitri.

Prowadzę gospodarstwo ekologiczne. Stosuję tylko naturalne metody upraw.

Gospodarstwo moje jest bardzo zróżnicowane i położone na pięknym terenie. Mam las, łąki, sad, jest rzeka i piękna przyroda dookoła. Po polach chodzą bażanty i kuro-

patwy, bobry wycinają drzewa w lesie, na łące czasem pokazuje się jelonek, a całe lato nawojują się żurawie.

Warunki życia w gospodarstwie są proste: dom jest drewniany i pochodzi z 1910 r. Wodę pobieramy ze studni (bardzo smaczna i zdrowa). Mam też własne zwierzęta: kury, króliki i kozy. Kozy pozdrawiają wszystkich i zapraszają na wakacje lub w dowolnym terminie. Dodatkowa uwaga: od trzech lat zakładam własną bibliotekę, mam już sporo książek.

Pozdrawiam. Szczęść Boże.

Zapraszam na darmowy pobyt w gospodarstwie ekologicznym
Andrzej Bogusławski
ul. Sonaty 2 m. 808; 02-744 Warszawa
tel.: 22 847 79 37, 25 752 61 90



Adres redakcji: Ruch Solidarności z Ubogimi Trzeciego Świata „Maitri”, przy Parafii Najświętszego Serca Jezusowego, Gdańsk-Wrzeszcz
Tel./faks: 58-520-30-50; www.maitri.pl; e-mail: gdansk@maitri.pl. Redaguje: Zespół redakcyjny gdańskiego ośrodka Ruchu Maitri.
Koszt prenumeraty: 18 zł na rok (wraz z wysyłką). Nr konta: PeKaO SA. III O/Gdańsk., 34 1240 1255 1111 0010 4395 6330
Nazwa rachunku: Stowarzyszenie Ruchu MAITRI; ul. Ks. Józefa Zator-Przytockiego 3; 80-245 Gdańsk.
Biuro gdańskiego ośrodka Ruchu Maitri czynne: PN, WT, CZ: 10.00–18.00, ŚR: 8.00–16.00, PT: nieczynne.
Wspólnotowa Msza św.: w pierwszy czwartek miesiąca o godz. 16 (oprócz wakacji), kaplica domu parafialnego.